Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 1 **Kraków, Piątek dnia 1 Stycznia 1904.** **Rok XII.**

OD WYDAWNICTWA.

Wobec nadchodzącego kwartału, upraszamy naszych Czytelników o rychłe odnowienie

prenumeraty.

Warunki przedpłaty pozostają niezmienione i są następujące:

W miejscu kwartalnie z odnoszeniem 7 kor. 20 hal., bez odnoszenia 6 kor.; na prowincji kwartalnie 8 kor. 10 h., miesięcznie 2 k. 70 h.

„GŁOS NARODU“

wychodzić będzie i nadal, oparty na programie narodowym i katolickim, zwalczając szkodliwy wpływ żydowskiego żywiołu.

Dział literacki

będzie znacznie rozszerzony. Pozyskaliśmy dla fejletonu kilka niezmiernie zajmujących powieści, między innemi **„Cygarniczkę“** p. Artura Gruszeckiego, którego utwory cieszą się zasłużoną popularnością.

Powieść ta jest osnutą na tle krakowskiej fabryki cygar i oprócz niezmiernie interesującej treści, porusza doniosłe kwestje społeczne.

Dalej drukować będziemy powieść Odrowąża **„Sonia“**, z życia rosyjskich rewolucjonistów. Czytelnicy nasi mieli już sposobność poznać i ocenić kilka mniejszych utworów tego pióra.

Ostatnią część: **„Potomek Wallensteina“** ukończymy w bieżącym miesiącu.

Zamieszczać będziemy szereg fejletonów **Z dziedziny magji i okultyzmu**, oryginalnie skreślonych.

Oprócz tego posiadamy w tece wiele zajmujących, oryginalnych nowel i powieści.

W dziale przekładów z języków obcych drukować będziemy głośną powieść Bilsego **„Z małego garnizonu“**, która wywołała niesłychaną sensację w całych Niemczech, wykazując, na jak niski poziom moralny upadło społeczeństwo hakatystyczne.

Bezpłatne dodatki powieściowe i bezpłatnie dodawany

„Tygodnik Zakopiański“

dostarczą Czytelnikom wiele zajmującej lektury.

„GŁOS NARODU“

daje najwięcej materjału powieściowego ze wszystkich pism polskich

Również znacznie rozszerzamy **Dział korespondencyjny**, wprowadzając stale korespondencje ze L w o w a, W a r s z a w y, P o z n a n i a i P a r y ż a.

Przygotowujemy wreszcie **›Premie książkowe‹**, które wkrótce ogłoszone zostaną.

W ogóle dążymy do udoskonalenia dziennika we wszystkich działach i nie wątpimy, że Czytelnicy ocenią i poprą te nasze usiłowania.

Austrja u schyłku roku.

Rok kończy się, — pisze wybitny, tylokrotnie przez nas cytowany polityk polski, — przestrogą, że byt monarchji Habsburgów jest rękojmią dla Europy. A że ten byt zależy od utrzymania związku między dwiema jej częściami, tem samem dalsze jego losy, złączone są ściśle nietylko z pokojem tej części świata, ale także z najżywotniejszemi jej zadaniami i z jej przyszłością. Wewnętrzne stosunki austrjacko węgierskie stopniowo nabierają zewnętrznego znaczenia, a jednym z pierwszych warunków ustalenia się położenia wewnętrznego w monarchji, zarazem europejskiego bezpieczeństwa, jest zawarcie dalszej między Austrją a Węgrami na lat dziesięć ugody celno-handlowej i utrzymanie jednolitej armji, pomimo uczynionych w bieżącym roku ustępstw narodowych dla węgierskiego wojska.— Wielką w polityce jest korzyścią, gdy się ma przed sobą jasno wytknięty cel. Na podstawie przekonania Węgrów, iż przeciwnem jest ich interesowi rozdzielać armję, ma się w monarchji ten cel wyżej wskazany. Wobec niego wszystkie rozmowy i spory byłyby spóźnione, bezużyteczne, szkodliwe. Zastanawiać się tylko można nad najlepszymi sposobami dopięcia go.

Niezawodnie, że związek dualistyczny w swoim obecnym kształcie i wielu szczegółach jest w wysokim stopniu wadliwym, i że jedynie jego synteza, to jest połączenie dwóch części w jedną monarchję, odpowiada prawdzie historycznej i politycznej. Dlatego wielką byłoby korzyścią zużytkować przesilenie na to, aby zachowując treść, zmienić wadliwy kształt i niefortunne szczegóły, że wymienię tylko odnawianie co lat dziesięć ugody handlowo-celnej przez parlamenty.

Należałoby dokonać chirurgicznej na dualizmie operacji. Do takiej potrzebaby przedewszystkiem biegłego operatora; mógłby nim być tylko monarcha. Zgromadzenia, to jest parlamenty, nie są zdolne do tego. Monarcha zaś widocznie podjąć się operacji nie chce, a także zachodzi pytanie, czy schorzały organizm zniósłby ją obecnie.

Nie pozostaje zatem, jak mniejsze wybrać zło, a mniejszem złem jest zachowanie wadliwego dualizmu, nie zaprzepaszczanie go. Lepiej kalekę utrzymać przy życiu, niż zabić.

Trwałymi są tylko związki, które odpowiadają interesom obydwóch stron — powiedział Macchiavelli. Tu możnaby zmienić to zdanie w ten sposób, iż związek trwać powinien, bo odpowiada interesowi obydwóch stron, czego najlepszym dowodem, zależność od Cesarstwa Niemieckiego, w którąby popadły, gdyby się rozłączyły. Dlatego zaprzepaścić mogą związek jedynie nieporadność rządzących i złe namiętności rządzonych.

Niestety, i to się nieraz w dziejach zdarzało. Przyjdzie nam w nadchodzącym roku śledzić, czy monarchja oddalać się, czy też zbliżać się będzie do celu, od którego dopięcia zawisłe są pomyślność i niezależność dwóch jej części i całości. Nie zmieniło się zadanie, które, rozpoczynając przed rokiem te listy, nazwałem najważniejszem, a które od lat sześciu rozwiązane nie zostało. Od lat sześciu bowiem nie mamy odnowionej ugody. Związek jednak utrzymany został, bo odpowiada interesom obydwóch stron. Te okazały się dotąd silniejszymi od niedorzeczności ludzkich.

BOHATER.

Pan Mikołaj Wasilko odbył niedawno tryumfalny wjazd do swojej wiernej stolicy Czerniowiec. Na dworcu pojawiły się dwa narody: żydzi i Rusini; posłowie, radni, adwokaci, dziennikarze i t. d. i t. d., i nie zabrakło nawet żydowsko-ruskich dziewic w bieli, które mężnego Wasilkę obsypały kwiatami. Były to zapewne róże jerychońskie. Nie jeden obywatel Austrji zapyta, co wywołało tę oryginalną demonstrację, jakie zasługi położył około państwa i kraju, tak witany polityk, jakie bitwy wygrał, jakich wrogów pokonał? Ale nikt z pewnością nie domyśli się, co było powodem wymarszu sił rusko-żydowsko-bukowińskich, jeżeli nie przypomnimy, że p. Wasilko wygłosił w delegacjach antypolską mowę! Oto wszystko co zdziałał, oto wszystkie jego zdobycze! Widocznie kilka kłamstw i kilka obelg wystarczą żydom i Rusinom, aby stworzyć sobie narodowego bohatera. Winszujemy im i bohaterów i sojuszu...

Zamek Wallsee.

Warownia nad Dunajem. — Ród rycerzy Wallsee. — Wybudowanie zamku obronnego. — Jak on dzisiaj wygląda? — Spokojna rezydencja.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Wypadek przykry, którego ofiarą stał się ubiegłej soboty cesarz Franciszek Józef I w zamku Wallsee, zwrócił powszechną uwagę na ten zabytek budownictwa średniowiecznego.

Wallsee leży na prawym brzegu Dunaju, który tworzy tam północno-zachodnią granicę Dolnej Austrji. Brzeg lewy należy już do Górnej Austrji. Najbliższą stacją kolejową (droga żelazna Zachodnia) jest Amstetten; stamtąd trzeba przebyć końmi do 18 kilometrów. Na skale, wznoszącej się prostopadle nad Dunajem o 100 stopach wysokości, nad kamieniołami, skąd od tysiąca lat, a może i dłużej pokolenia robotników łupią bloki, obrabiane na kamienie młyńskie, wznieśli panowie Wallsee w stuleciu czternastem zamek obronny, jakiego jeszcze nie miało arcyksięstwo.

Owi panowie z rodu Wallsee, którzy zamkowi dali swe imię, byli tedy już potężną w krajach austrjackich familją. Siedzieli na owych ziemiach już za Babenbergów. Byli dynastami Frankońskimi, którzy od zachodu szli na wschód wzdłuż Dunaju, zdobywając mieczem coraz to nowe obszary. Rycerzy z rodu Wallsee kolejni panowie Marchij Wschodnich wzywali do boju i do rady. Jeszcze w XV wieku gęsto ich wymieniają kroniki i zapiski. Potem ród biednieje, wymiera.

Dzisiaj tylko zamek Wallsee daje świadectwo o potędze założycieli. W obecnej postaci jest on mięszaniną różnych stylów i wielu gmachów, ponieważ różne budowały go ręce i w rozmaitych czasach. Od strony drogi (jest to południowa

strona zamku) zamiast dawnych mostów zwodowych, widnieją mosty murowane, których arkady opierają się o dno szerokiego, teraz suchego rowu. W połowie mostu wznosi się wieża czworograniasta, tak stara, jak i zamek, ale przebudowywana kilkakrotnie. Wieża służy za bramę wchodową na drugą część mostu, który kończy się u bramy drugiej, czworograniastej, smukłej, a le już wyższej, niż mostowa, wieży. Ława część zamku jest starsza. Ma ona jeszcze jedną, bardzo wysoką, zaopatrzoną w cztery tarcze zegarowe wieżę. Prawa część zamku pochodzi z początku 18-go wieku, ma wielkie komnaty, jasne, wysokie, zdrowe.

Tę część zamku zajmuje arcyksiążę Franciszek Salvator, wraz z poślubioną mu dnia 31 lipca 1890, Marją Walerją, najmłodszą córką cesarską.

Owa rezydencja nadaje się wybornie do prowadzenia cichego życia rodzinnego, poświęconego wychowaniu licznego potomstwa, zdala od zgiełku stolicy i od uciążliwego ceremonjału dworskiego.

Ambasada rzymska.

Baron Pasetti opuszcza ambasadę rzymską u dworu włoskiego. — Trudne stanowisko. — Kłopoty stałe nowe trudności. — Jego następcą hrabia Lützow.— Rangi w służbie dyplomatycznej.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Ambasador austro-węgierski u dworu włoskiego w Rzymie, baron Pasetti poprosił o dymisję po ośmioletniem urzędowaniu. Zamianowany ambasadorem pod koniec 1895 r., wręczył listy uwierzytelniające królowi Humbertowi dnia 16 grudnia owego roku.

Że baron Pasetti von Friedenburg właśnie teraz poprosił o dymisję, nie można się dziwić. Ambasada rzymska u dworu włoskiego należy właśnie teraz do najmniej przyjemnych i najbardziej trudnych posterunków dyplomacji austro-węgierskiej. Stosunki Włoch do Austro-Węgier są złe. Po co bowiem obwijać prawdę w bawełnę. Są złe pomimo odnowienia trójprzymierza. Ekspanzywność polityki zagranicznej włoskiej, jej pretensje do Albanji, wzrost irredentyzmu, zrozumiały opór dworu wiedeńskiego przeciwko rewizytowaniu króla Wiktora Emanuela III w Rzymie, rozrost marynarki handlowej włoskiej na wodach Lewantyjskich, zalewanie rynków handlowych Azji Mniejszej przez wyroby włoskie, gdzie do tej pory fabrykanci austrjaccy mieli zbyt łatwy, — wszystko to od lat trzech z miesiąca na miesiąc psuje stosunki austro-włoskie, zawsze naprężone.

A przytem ton wyzywający prasy włoskiej, gdy pisze o Austrji, ton, w którym tętnią wszystkie krzywdy, zadawane Włochom przez lat sto przez głupią biurokrację austrjacką, ton, zmuszający nieszczęsnego ambasadora do ciągłych reklamacyj i protestów w Konsulacie! Na dobitek w ostatnich tygodniach do kłopotów starych przyłączył się nowy: trudności przy zawarciu choćby prowizorycznego traktatu handlowego z Włochami, trudności, wywołane zrozumiałą u Węgrów troską o własne wino, któremu wina włoskie bardzo szkodziły.

Następcą barona Pasettiego zostanie hr. Lützow, pierwszy szef sekcji w ministerjum spraw zagranicznych. Jest to tradycja w owem ministerjum, że pierwszy szef sekcji otrzymuje po paru latach ambasadę. I baron Pasetti był pierwszym szefem sekcji. — Był nim także dzisiejszy ambasador Austrjo-Węgier w Watykanie, hrabia Szecsen von Temerin. Dopiero po jego nominacji posunął się drugi szef sekcji hr. Lützow za Drey Lützow von Seedorf na stanowisko pierwszego szefa w trzeciej randze urzędników państwowych.

Ambasadorowie mają rangę ministrów, podczas gdy ministrowi spraw zagranicznych i domu cesarskiego przysługuje ranga pierwsza, ranga prezesa ministrów.

Polacy i Niemcy na Górnym Śląsku.

Powiaty	katol.	ewang.	Polac.	Niem.
Pszczyna	91546	8482	89516	8489
Rybnik	90553	3563	79430	12903
Olesno	42492	5767	41641	4105
Lubliniec	42138	1723	37821	3274
W. Strzelce	65347	2250	56290	8754
Koźle	62532	3213	52408	8495
Tarnowice	54470	3303	44427	9797
Bytom (pow.)	124890	5024	100736	22638
Zabrze	104228	4479	79407	23852
Opole (pow.)	94434	8591	84883	15400
Opole (miasto)	21092	6834	5805	20681
Katowice (pow.)	134352	7155	107221	26055
Katowice (m.)	20594	6153	6688	17554
Kluczborek	14684	31618	28008	16884
Gliwice-Toszek	70223	1346	59819	9885
Gliwice (m.)	37287	8011	13372	27121
Bytom (m.)	39071	5452	19242	21206
Król. Huta (m.)	44856	6330	25252	20269
Prudnik	87701	7710	43890	49036
Racibórz	88593	5213	64397	27661
Morawian	[illegible]	[illegible]	49961	—
Niemodlin	26417	10902	3631	33225
Głubczyce	66790	6230	3020	69218
Morawian	8021	941	8962	—
Syców	17908	28351	20058	22746
Czechów	—	—	1298	—
Namysłów	15129	18047	9806	22252
Brzeg	12593	49290	2237	59118

Anglija i Rosja w Azji.

Oczy świata zwrócone są w obecnej chwili niemal wyłącznie na Azję. Kędy spojrzy się na olbrzymie obszary tej części globu, wyrastają plony dawnych zasiewów, zarysowują się wypadki, które przygotowano od lat dziesiątków: podział Azji pomiędzy wielkie mocarstwa europejskie wydaje się problematem, na którego rozwiązanie pokusi się niebawem Europa.

Równolegle z akcją rosyjską w Mandżurji i Korei posuwa się skromna na pozór, ale daleko sięgająca w swoich celach wyprawa angielska do Tybetu; jeszcze większą uwagę zwróciła na siebie wśród myślącego świata politycznego ostatnia podróż wicekróla indyjskiego, lorda Curzona, wzdłuż obu brzegów zatoki Perskiej, sięgająca aż do arabskiego Jemenu na południe, a do Koweitu na północ i odkrywająca dno duszy angielskiej ze wszystkiem, czego dusza ta łaknie na arabsko-perskim obszarze etnograficznym.

Wyniki podróży lorda Curzona stanowią dzisiaj przedmiot rozumowanych dociekań i objaśnień całej prasy angielsko-indyjskiej, a wśród tej ożywionej dyskusji odkrywa się niejedno, — czego lord Curzon na durbarach i bankietach, towarzyszących jego manifestacyjnej podróży, nie powiedział. Na to zgadzają się wszyscy, że objazd zatoki Perskiej przez lorda Curzona w towarzystwie czterech potężnych pancerników angielskich, miał na celu spotęgowanie uroku Anglji na obu brzegach zatoki.

Rozwinięcie podczas jego podróży niezmiernej pompy, prawdziwie orjentalnej i na umysł orjentalny olśniewająco też oddziaływającej, miało pokazać ludom tamtejszym, nie nawykłym do blasku i przepychu, że Anglja nie tylko jest potężną na morzu, ale i niewyczerpaną w swoich bogactwach.

Zarówno północne, jak południowe pobrzeże zatoki Perskiej leży w dalekich planach polityki angielskiej. Po stronie północnej wszakże położenie jest dzisiaj jasne i zdeklarowane: Persja jest aż do ujścia Karunu niezaprzeczoną i uznaną panią tych krain. Tutaj przeto mogło lordowi Curzonowi chodzić tylko o zacieśnienie węzłów handlowych z Persją, które w ostatnich latach rozluźniły się, skutkiem zręcznego zagarnięcia dżania się wpływu rosyjskiego nietylko w Persji północnej i środkowej, ale i nad zatoką Perską.

We wszystkich większych miastach perskich potworzyły się rosyjskie kompanje handlowe, otwarto nawet bezpośrednią komunikację parowcową pomiędzy Odessą a zatoką Perską, która umożliwia towary rosyjskie po niskich cenach wyrzucać na brzegi perskie. Jak wielkie wagi przykłada Rosja do tego zakątka ziemi, stumionym, czyniąc widoczny wysiłek woli, aby pohamować miotającą nim wściekłość.

PIERWSZE KROKI

przez

S. KONDRATOWICZA.

33 (Ciąg dalszy).

Tymczasem sala napełniała się coraz więcej: po skończonym kontredansie nastała krótka przerwa w tańcach; rozbawione towarzystwo zaczęło napływać do sali. Nie było już ani jednego stolika wolnego, a bufet był oblężony formalnie, tak, że docisnąć się nie było sposobu; każdy z przybywających później musiał czekać swojej kolei.

Do tej ostatniej kategorji należał Adaś, który tęsknym wzrokiem spoglądał na widniejącą w dali baterję butelek różnobarwnych, opróżnianych przez innych.

Wreszcie na ustach jego zjawił się uśmiech zadowolenia. Dostrzegł Dłuskiego.

— Oho, zbyt czule „tete-a-tete" z butelką, żebym mu nie miał przeszkodzić — powiedział do siebie, a lawirując pomiędzy stolikami, podszedł do Edmunda.

Ten, zobaczywszy go, zawołał:

— Adaś!... jak dobrze zrobiłeś, żeś przyszedł!... Siadajże ze mną.

— Co tak dzisiaj kiepsko wyglądasz? a przedewszystkiem, poco tu siedzisz, a nie tańczysz?

— Tańczyłem już... zresztą, niezupełnie zdrów jestem, mam lekką gorączkę.

Adaś przerwał mu:

— Oho, nietylko dziś! ty bracie, masz zawsze gorączkę!

Edmund uśmiechnął się z przymusem, lecz nic nie odpowiedział.

W tej chwili przy sąsiednim stoliku zrobił się ruch niezwykły; siedzące dotąd towarzystwo skończyło swoją siestę i szumnie powstało, jednocześnie na jego miejsce zjawiło się nowe, składające się z czterech panów, którzy stali w pewnem oddaleniu, czekając na stolik.

Adaś i Dłuski spojrzeli w ich stronę, widząc jednak nieznajomych, nie zwrócili na nich więcej uwagi.

Przy stoliku sąsiednim mówiono dość głośno i Edmund mimowoli wysłuchał następującej rozmowy:

— Myśleliśmy, że zobaczymy cię już ożenionego?

— Oho! nie tak rychło—brzmiała odpowiedź.

— Byłeś już podobno po słowie?

— Cóż z tego, ale słowo ciałem się nie stało i nigdy się nie stanie! Nie mnie brać na plewy!

— Jakto?

— A no... chcieli mi wpakować na szyję głupią, a co gorsza, prawie gołą gąskę... brano na sentymenty i gwałtem mi ją narzucano..., ale ja na to za mądry jestem!...

Edmund, słuchając rozmowy powyższej, czuł, jak mu krew uderza do głowy; odwrócił się, chcąc dostrzedz mówiącego; siedział on początkowo plecami do niego, nie mógł go przeto widzieć, w tej chwili wszakże zwrócił się przodem.

Zaledwie Edmund zdołał pochwycić wzrokiem jego profil, gdy — czy to pod wpływem wina, czy gwałtownego uderzenia krwi do głowy — nie zdając sobie sprawy z tego, co czyni, kierowany jakąś tajemniczą hypnozą, nachylił się prawie do ucha owego pana i, jakby dopełniając ostatnich jego słów, powiedział dość głośno:

— I za podły!..

Tamten oniemiał ze zdumienia i na chwilę zastygł w swojej pozie.

Jego towarzysze mieli również miny zdumione.

Po upływie dopiero kilku sekund, ten, któremu rzucono w oczy obelgę, zerwał się z miejsca...

Był to Henryk Lipnowski.

Blady z wściekłości, zmierzył wzrokiem Dłuskiego, który nie poruszył się nawet, pozornie spokojny i obojętny.

— Mój panie!.. musisz być albo pijanym, albo warjatem — zawołał Lipnowski, głosem

— Ani jedno, ani drugie, „mój panie"! — odparł Edmund spokojnie.

Adaś, który wśród panującego w sali zgiełku, nie słyszał obelgi rzuconej przez kolegę, patrzył szeroko otwartemi oczyma na Lipnowskiego i w pierwszej chwili, przypuszczając jakąś nieuzasadnioną napaść na Edmunda, podniósł się z miejsca i groźnym wzrokiem zmierzył napastnika.

Tymczasem towarzysze Lipnowskiego, chcąc zapobiedz głośnemu skandalowi, siłą prawie zmusili go, że usiadł, a jeden z nich odezwał się:

— Panowie! ze względu na miejsce i przyzwoitość publiczną, proszę hamować się! Nie wchodźmy w pobudki zajścia, którego jesteśmy świadkami, a które niewątpliwie będzie miało właściwe rozwiązanie po za tą salą.

— Naturalnie! — przerwał Lipnowski, głosem syczącym, lecz mierząc Dłuskiego wściekłym wzrokiem, nie mógł się powstrzymać i powiedział jeszcze: — tego pana, zdaje się, widziałem już raz...

— Co do mnie, gdybym nawet widział, nie chciałbym sobie tego przypominać — odparł Dłuski tonem pogardliwym.

— Ani słowa więcej! — zawołał Adaś groźnie — nie tu czas i miejsce, a zwracając się do Lipnowskiego, dodał: — Zapewne i pan jest tego zdania?

Był to manewr nader szczęśliwy; stojąc niby po stronie Lipnowskiego, Adaś zapobiegł głośniejszemu zajściu, które i tak nie uszło uwagi bliższych sąsiadów, z ciekawością, chociaż dyskretnie, nadstawiających uszu.

Lipnowski, ochłonąwszy widocznie, zdołał ocenić słuszność uwagi Adasia, gdyż odrzekł mu uprzejmie prawie:

— Tak, panie, oto moja karta — dodał, wyjmując bilet wizytowy, a zwracając się do swoich towarzyszów — dodał. — mam nadzieję, że nie odmówicie mi przyjacielskiej usługi?

Wszyscy trzej pośpieszyli wydobyć swoje bilety wizytowe. (C. d. n.)

świadczy wiadomy fakt, że dodała ona niedawno konsulatowi swojemu w Buszirze stale przebywający w porcie tamtejszym okręt wojenny na wszelkie potrzeby konsulatu, inaczej mówiąc: dla zabezpieczenia swoich interesów handlowych w Persji południowej. Wynika ztąd, że w tych stronach zatoki Perskiej, podróż lorda Curzona miała przeważnie na oku tylko przeciwdziałanie rosnącemu wpływowi rosyjskiemu. Że wpływ ten niełatwo pozwoli się wyprzeć, wynika z całego ducha polityki rosyjskiej.

W Rosji patrzą ze słusznem niedowierzaniem na to, że Anglja ustanowiła swoich konsulów we wszystkich południowych i południowo zachodnich miastach perskich, że rozsnuła sieć telegraficzną po tych obszarach, wyłącznie jej interesom służącą, że po Karunie pływają statki angielskie, że Anglicy dotarli już do Seistanu. Odkąd spostrzegła to Rosja, zajęta przedtem sprawami europejskiemi, postarała się o szybkie zapobieżenie rozpanoszeniu się wpływu angielskiego w centralnej i południowej Persji. Teraz odbywa się tam interesujący turniej zapaśników.

Inaczej na południowych brzegach zatoki Perskiej. Tu drgasa powoli panowanie tureckie i otwierają się dla Anglji ponętne widoki spadku. Gdzie tylko posiadanie tureckie nie zaznacza się stałemi załogami, tam wywiesza Anglja flagę swojego protektoratu, uzasadnionego „quasi" traktatami, zawieranemi z naczelnikami plemion arabskich, których władza podobna jest do lotnych piasków pustyni. Niektórzy z nich pobierają pensje od Anglji. Najpotężniejszym z nich jest, jak wiadomo, sułtan Maskatu.

Ponęt romantycznych niewiele przedstawia to pobrzeże, spalone słońcem i opustoszałe od czasu wyniesienia się Portugalczyków; wobec jego monotonnej, skalistej pustki nawet brzydki Aden jest jeszcze uroczym pejzażem. Tylko Maskat posiada pewną wegetację i pewien romantyzm kształtów.

Konie i krowy wobec braku wszelkiej roślinności żywią się tu rybami, jak ludzie. Dlatego w mitach starożytnych nazywała się ta część Arabji krainą ichtjofagów. Miasto Maskat uchodzi za najgorszy punkt ziemi. Leżące tuż przed nim wyspy Kiszem i Hormuz były w średnich wiekach jeszcze kwitnącemi emporjami handlu. Dzisiaj są to już tylko ruiny dawnej wielkości. Inne miasta portowe, jak Koweit, Bender Abbas i Buszir, nie nęciłyby polityków, gdyby je obejrzeli własnemi oczami.

Jedyną osobliwością całego persko-arabskiego pobrzeża są wyspy perłowe Bahrein, gdzie bujne źródła wywołały oddawna wspaniałą wegetację, której ostatnim wyrazem są piękne lasy palmowe. Tutaj pono leżała „Ultime Thule" starożytnych. Połów pereł, uprawiany na wielką skalę, zapewnił mieszkańcom Bahreinu pewien wysoki stopień dobrobytu, gdy mieszkańcy pobrzeża całej zatoki są ubodzy.

Tak niepozornie dla oka przedstawia się ów obszar ziemi, który Anglja pragnie ujarzmić wpływem swojej cywilizacji i otworzyć dla swojego handlu. Jakże inaczej będzie tam wszystko wyglądało po kilku pokoleniach, jeżeli podróże lorda Curzona wydadzą plon pożądany!

Z dalekiego Wschodu.

Głosy prasy rosyjskiej.

Od pessymistycznego tonu prasy angielskiej dziwnie odbijają uspokajające i pełne pokojowych nadziei doniesienia prasy rosyjskiej. Z tego pobłażliwie łagodnego tonu przebija jednak wogóle pewna obawa maskowana widocznie dość niezgrabnie dla zadośćuczynienia woli rządu. Odnosi się wrażenie, że jeżeli konflikt zostanie pokojowo załatwiony, to tylko dzięki cofnięciu się Rosji. „Nowoje Wremja" donosi z Władywostokn: Nie należy przywiązywać zbytniej wagi do niepokojących wieści z Japonji. Nadziei utrzymania pokoju nie utracono jeszcze zupełnie. Rząd japoński życzy sobie jeszcze zawsze pozostania w dobrych stosunkach z Rosją. Mobilizację floty japońskiej i powołanie rezerwy w marynarce wywołały niepokoje w Korei zwrócone przeciw Japończykom. Ponieważ liczba niezadowolonych w Korei południowej ustawicznie rosła, Japonja miała zupełne prawa czynnie przeciw nim wystąpić. „Nowosti" piszą, że wzbranianie się Rosji przeciw wykonaniu żądań Japonji, nie oznacza jeszcze wybuchu zbrojnego konfliktu. Rosja nie może się zgodzić na swobodę handlu w Mandżurji, co nie wyklucza, że w kwestjach handlu morskiego będzie można przyznać Japonji pewne ułatwienia w portach mandżurskich.

Cała prasa rosyjska jest natomiast dziwnie jednomyślna w potępianiu stanowiska dzienników angielskich, zajętego w obecnym konflikcie. „Birżewyja Wiedomosti" podnoszą, że Anglja dlatego tak gorąco ujmuje się za żółtą rasą, aby Rosję popchnąć do wojny, a tymczasem swobodnie gospodarować w Tybecie i w Persyj.

Wojowniczym tonem odznaczają się tylko stale szowinistyczne „Moskowskija Wiedomosti", które upominają rząd rosyjski, że od wyniku obecnego konfliktu zależeć będzie powagę i znaczenie Rosji nietylko na Wschodzie, lecz także w Europie i w samem państwie. Należy raz stanowczym krokiem naprzód rozpraszyć mgłę niepewności, żeby później znów swobodnie było można oddać się pracy wewnątrz państwa.

Z krainy Dalaj Lamy.

II. Naturalnie, że zawsze jest kilku lub kilkunastu kandydatów, którzy mają znamiona potrzebne „boskości ducha". Śmierć przeto każdego Dalaj Lamy nietylko pogrąża w żałobie cały kraj, ale zarazem daje powód do zaciekłych walk pomiędzy różnemi stronnictwami kapłanów. Stronnictwo zwycięskie chwyta ster spraw państwowych na długie lata, zwłaszcza, że rejencja sprawnje rządy aż do 18-go roku młodego Dalaj Lamy. Że przytem potentaci duchowni nie zawsze się liczą ze względami etycznej natury, stwierdzają różne źródła. Wszak tu chodzi nie tylko o pełnię władzy i wpływów. stanowisko naczelne i majątek — dla Dalaj Lamy, ale i całej jego rodziny i zwolenników.

Inwestyturę najwyższej godności kapłańsko-politycznej nadaje nowemu kandydatowi cesarz chiński. Ojciec wybrańca otrzymuje najwyższy stopień szlachectwa chińskiego, oraz na mieszkanie jeden z pałaców w pobliżu Potali; matka zatrzymuje i nadal nadzór i opiekę nad dzieckiem, a zwłaszcza nad rozwojem jego fizycznym. Mieszka w pałacu poza obrębem murów Potali. W czwartym roku przyszły władca dostaje szaty zakonne przy zmianie imienia i głośnych uroczystościach. Po wsadzeniu na tron następne cztery lata do ósmego roku kształci się dziecko w piśmie świętem i otrzymuje godność przełożonego klasztoru Namgyal. Od tej chwili jest już właściwym Dalaj Lamą, chociaż pełnia rządu przypada mu w udziale dopiero w 18 roku życia.

Olbrzymi kompleks zabudowań Potali obejmuje obszar większy od Watykanu i zawiera przeszło 3.000 sal i komnat.

Dla buddystów jest Lhassa tem, czem Mekka dla mahometan. Ze wszystkich zakątków Azji ciągną tu pielgrzymi pobożni, aby choć raz w życiu ujrzeć święte miasto, święte Buddach La, świętą kolumnę u stóp skały...

A cześć ich dla tych świętości jest tak wielka, że zanim wstąpią do Lhassy, obchodzą ją dokoła w sposób, zaprawdę, oryginalny. — Otóż pielgrzym rzuca się na ziemię jak długi, wspiera na rękach, podciąga do nich nogi, poczem wstaje i rzuca się na nowo. W ten sposób czołgają się czasami siedem razy wokoło Lhassy, mającej przeszło 20 kilometrów obwodu. Pobożniejsi odbywają te praktyki nieco odmiennej. Nie mierzą oni obwodu miasta świętego długością swojego ciała, ale szerokością twarzy. Dotykają najpierw czołem ziemi, potem ustępują w bok i w tem samem miejscu, w którem czołem ziemię dotknęli, odciskają twarz. Na obejście Lhassy w ten sposób potrzebuje pokutnik całych siedmiu miesięcy.

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

62 (Ciąg dalszy).

— No, to ja nie zapomnę wyprawić panu obchodu jubileuszowego za lat... jedenaście... Tak, trzydziestolecie pańskie będzie uroczystością...

— Trudno się spodziewać, żebyśmy doczekali... to jest żebym ja doczekał... i dlatego wolałbym...

— Panie Suczyński, nie bądź pesymistą... Skoro powiadam, że ci urządzę jubileusz trzydziestoletni, to możesz być pewnym... Waldstein von Wallenstein nigdy słów na wiatr nie rzuca...

— Dziękuję panu prezesowi, wszelako podwyżka...

— A pan ciągle swoje! — żachnął się konsul Miecio...

— Niechże pan Suczyński naszego prezesa i jubilata nie irytuje — wtrąciła pani Hortensja.

— Pani prezesowo dobrodziejko, człowiek się starzeje, trzeba myśleć o jakiej-takiej wyprawie dla córki, a tu z pensji dotychczasowej zale dwie koniec z końcem związać można. Mniemałem więc, że...

— Panie Suczyński, proszę czytać punkt piąty — ostrym głosem przerwał Waldstein — a jeżeli pan niezadowolony, można się podać do dymisji.

Sekretarz prezesa Disconto i konsula paragwajskiego w jednej osobie, złożył milczący ukłon i głosem drżącym począł czytać:

„Punkt piąty: Wchodzą na estradę trzej urzędnicy bankowi, niosąc na poduszce dar od całego personalu, a sekretarz Suczyński rozpoczyna przemówienie w te słowa: „Byłeś dla nas, dostojny jubilacie, nietylko troskliwym zwierzchnikiem, ale....

— Dosyć, pamiętam dalszy ciąg. Trzeba jednak w kilku miejscach redakcję pańskiego przemówienia zmienić, a raczej wzmocnić niektóre przymiotniki. I tak: zamiast „dostojny jubilacie", popraw pan na „najdostojniejszy"; „troskliwego zwierzchnika" zmień pan na „najtroskliwszego"...

— Już poprawiłem, panie prezesie...

— A jak tam z herbem na zewnętrznej stronie teki?

— Tak jak pan prezes polecił. Jest herb Waldstein, obok zaś puste miejsce dla wycięcia drugiego herbu.

— Doskonale. Tam się umieści herb Wallensteinów z koroną. A czy tylko na tę koronę starczy miejsca?

— Najniezawodniej, panie prezesie.

— Idźmy więc dalej. Kiedy pan skończysz swoje przemówienie, rozlegają się oklaski. Panie Suczyński, zwracam uwagę, że tu powinny być najhuczniejsze, długo nie milknące, a nawet... Tak, ja panu przecież mam podać rękę i powiedzieć... Zaraz, przeczytam z kartki. Acha!

„Dziękuję z głębi wzruszonego serca, stokrotnie dziękuję za waszą pamięć, panowie. Uczyniliście mi prawdziwą niespodziankę. Słów mi brakuje na wyrażenie tych uczuć, jakie w tej chwili we mnie wezbrały... Ściskając prawicę mego najbliższego współpracownika, uważam, że to was wszystkich ściskam".

— Mieciu, czy nie za dużo tego... ściskania?

— Masz słuszność, Horciu. Dość będzie skończyć na wyrazie: „wezbrały". Tu jednak, niech pan Suczyński zanotuje, znów muszą być frenetyczne, bardzo długo trwające oklaski.

— Zanotowałem. Ale mam jeszcze w tym punkcie jedną małą wątpliwość... Czy ja powinienem pana prezesa pocałować w ramię?

— Może lepiej w rękę? — zauważyła pani Hortensja.

— Nie wypada, Horciu — zaprzeczył Waldstein. — Żadnych całowań, tylko niskie pochylenie. Oto ja panu podaję rękę... No, bierz pan moją rękę.

— Jakto, teraz?

— Robimy przecież próbę... Dobrze już, ale nie tak mocno. Schyl się pan trochę... Nieźle, wcale nieźle, możnaby przecie jeszcze niżej...

— Mieciu, jesteś wspaniały! — wykrzyknęła pani Hortensja.

— Czego się pan skrzywiłeś, — panie Suczyński?

— Bo mnie nieco, panie prezesie, w krzyżu zabolało.

— Tylko się pan jutro tak nie skrzyw, popsułbyś cały efekt. Powinieneś mieć twarz pogodną, rozpromienioną, uszczęśliwioną, a przedewszystkiem wzruszoną.

— Dobrze, panie prezesie.

— A teraz zbliżamy się do finału, do mojej jeneralnej na wszystkie przemówienia odpowiedzi. Stańcie tu, o kilka kroków dalej. Ty, Horciu, możesz sobie usiąść... Uwaga, zaczynam:

„— Panowie! Nadspodziewanie i nad moje skromne zasługi spotyka mnie ta owacja. Od kąd miałem zaszczyt zostać powołanym na stanowisko prezesa Disconto, starałem się instytucji tej służyć wedle sił i zdolności. Musiałem jakotako wypełniać moje obowiązki, skoro co trzy lata szanowni wyborcy jednomyślnie przedłużali mandat i skoro...

— Brawo! brawo! — zawołał, klaszcząc w dłonie, hrabia Czarnoskalski. — Przepraszam, że przerywam, ale sprawa, z którą przychodzę jest bardzo ważna.

— Cóż się stało? — rzekł Waldstein, źle maskując niezadowolenie z przerwania repetycji.

— Nie jesteśmy sami...

— Mam wyjść? — zapytał domyślny Suczyński.

— Zaczekaj pan w gabinecie.

— Oto liścik panny Malwiny przed chwilą otrzymany. Krótki ale wymowny, proszę posłuchać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Od lat już kilkudziesięciu nie udało się żadnemu europejczykowi dotrzeć do stolicy Tybetu.— Sven Hedin, który próbował tego w przebraniu tubylca, został poznany i cofnąć się musiał.

Taki sam los spotkał wspomnianego już Percevala Landona, Przewalskiego, Kozłowa i Robowskiego.

W r. 1846 byli jeszcze francuscy Misjonarze Huc i Habet w Lhassie, w r. 1811 angielski — Manning, a do r. 1760 Kapucyni mieli tam mały klasztorek, w którym przebywał Ojciec Cassiano Beligati, którego opis podróży, niestety, w urywkach tylko się zachował. Wszelkie dokładniejsze wiadomości o Lhassie zawdzięcza nauka jedynie Azjatom w służbie Anglji i Rosji. Z indyjskich punditów, topografów w służbie angielskiej, kilkunastu Tybet przejechało, a przedewszystkiem nadzwyczaj wykształcony indus Sarat Tczandra Das, którego dzieło o Tybecie wyszło roku zeszłego.

Ze strony Rosji wymienić przedewszystkiem trzeba burłaka Cybikowa, który, ukończywszy akademję wschodnią w Petersburgu, zwiedził Tybet, oraz kałmuka Usze Narunowa. Obaj umieli w Tybecie zyskać sobie gościnność i dobre przyjęcie. Natomiast kapłan japoński Kawaguszi, uciekać musiał przed pewną śmiercią.

Nienawidzący obcych, zamknięci w sobie, odporni na wszelkie wpływy zewnętrzne, pogardzający zdobyczami cywilizacji nowoczesnej — Tybetańczycy nie są narodem krwiożerczym, wojowniczym. Dowodzą tego choćby ich regnły wojenne.

Zanim rozpoczniecie wojnę — brzmią rady strategika tybetańskiego — zbadajcie dobrze siły nieprzyjacielskie i wyczerpcie wszelkie środki pokojowego załatwienia sprawy.

Ktokolwiek z propozycją pokojową przybywa, tego należy przyjąć gościnnie.

Jeżeli strażnik zabije gońca, z wieścią pokojową przybywającego, to powinien być za karę odesłany w strony rodzinne, tam wsadzony na konia niezdatnego już do użytku i obwieszonego potłuczonemi garnkami i tak obwożony po mieście.

Zwyciężony musi broń swoją oddać, a z chwilą, gdy to uczynił, nie wolno go zabijać. Ktoby zaś zwyciężonego zabił, powinien być wysadzony, jako tchórz.

Wzięty do niewoli wódz lub oficer powinien być dobrze traktowany, aby tego, kto go ujął, dobrze traktował, jeżeli mu w ręce wpadnie.

Jeżeli armja zostanie zwyciężona i zmuszona do ucieczki, to nie należy ludziom tego wytykać, ale nie powinni oni być nagradzani, ani też otrzymywać podarunków, choćby nawet wódz ich był człowiekiem wielkim.

Tak mówi mądrość tybetańska.

ZE SWIATA.

Zbytnice pod biegunem i pod zwrotnikami. — Eschylos w nowoczesnych Atenach. — Zbiory zoologiczne prezydenta. — Chińscy lekarze. — Chińczycy w gimnazjum rosyjskim.

Zbytnice pod biegunem i pod zwrotnikami. Mężczyźni w świecie cywilizowanym nieraz piorunują na zbytki i próżność kobiet, na zamiłowanie ich w kosztownych strojach i klejnotach. Trzeba przyznać im słuszność, ale największych zbytnic szukać należy nie w Paryżu, Londynie, Warszawie, lecz pod biegunem i pod zwrotnikami. Pewien podróżnik, który zwiedzał Grenlandję, powiada, że wśród krajowców tamtejszych spotykał dziewczęta, ubrane tak kosztownie, iż gdyby sprzedać w Londynie ich odzież, możnaby otrzymać za nią najmniej 10.000 dolarów; cała zwierzchnia szata była zrobiona z futra foki i podbita miękkiemi skórkami młodych wydr morskich; na kapturek, oszyty wilczymi ogonami, wzięto najkosztowniejsze futro: srebrne lisy; szyję obwijało boa dwułokciowej długości z najprzedniejszych soboli. Na wyspach hawajskich, każda zamożniejsza dziewczyna marzy o płaszczu ze szklistych włókien lawy, przędzonych przez wiatr; jest to materjał tak rzadki i cenny, że wartość płaszcza wynosi nieraz 2500 franków. Czerwonoskóre Indjanki ubierają się także bardzo kosztownie; kobiety z pokolenia cheyenne potrzebują trzystu zębów łosich do naszycia sukni, a łoś nawet w północnej Ameryce jest osobliwą i trudną do upolowania zwierzyną. Suknia każdej Indjanki kolumbijskiej warta najmniej 800 dolarów, uszyta jest bowiem ze skóry danielej, tak starannie wyprawionej, że staje się miękką i giętką, jak jedwab, a mocną jak żelazo. Na to idzie podczas zimy zwierzchnia szata ze skóry łosiowej, bardzo ładnie ubierana skórzanemi frędzlami, muszlami, piórami i malowanemi kolcami jeżów. Kobiety z pokolenia nootka noszą płaszcze tkane z włókien cyprysowych i obrzeżone futrem: potrzeba sześć do siedmiu lat na utkanie takiego płaszcza. Na wyspie Borneo zamożne dziewczęta dajaków noszą gorseciki ze szczerozłotych obręczy. W Sadongu można spotkać kobiety, które noszą na sobie po 34 funty czystego złota w postaci pasów, klamr, naszyjników, pierścieni, naramienników i nawet nogi mają pokryte giętkiemi obręczami z kosztownego kruszczu. Jeszcze cudniejsze są płaszcze z piór, wyrabiane przez nawpół dzikie Brazyljanki; jedną taką sztukę sprzedano niedawno w Londynie za 6000 dolarów. Olbrzymią wartość mają także prześliczne płaszcze, tkane przez kobiety z Nicaragui z włókien rośliny pita, zwanej „jedwabną trawą“. Farbowane są na kolor purpurowy za pomocą barwnika, otrzymanego z muszli. Przez miesiąc można zaledwie utkać sześć cali kwadratowych.

* * *

Eschylos w nowoczesnych Atenach. Wystawienie klasycznej tragedji w nowoczesnym greckim języku na scenie ateńskiej, miało niespodziewany skutek. Dawano „Orestes'a w teatrze nadwornym w przekładzie Sotiriadesa. Taka profanacja obraziła pietyzm publiczności ateńskiej. Przed tygodniem odbyło się w uniwersytecie zgromadzenie, protestujące przeciw „skażeniu świętej mowy największego tragika“. W zebraniu wzięli udział wybitni mężowie stanu, profesorowie, dwaj słynni uczeni 80-letni Kantos i Nicolaides, były prezes ministrów Delyannis, oraz inne znakomitości i prawie wszyscy studenci. Prof. Mistraitis wygłosił patryotyczną mowę, w której napiętnował tłómacza mianem „zdrajcy narodu“.

* * *

Zbiory zoologiczne prezydenta. Prezydent Roosevelt jest wielkim „amatorem“ dzikich zwierząt i w Białym Domu utworzył menażerję. Ze swej wycieczki po Stanach, przedsięwziętej latem, przywiózł kilka niedźwiedzi, mnóstwo orłów, dzikich kotów itp. — Niedawno przysłano mu z Florydy węża okularnika i z Pensylwanii — rysia. Waszyngtońska „Star“ doniosła o tem w rubryce wiadomości z Białego Domu. Po długim opisie zwierząt, uwiadamia pod tym samym tytułem:

„Zbiory zoologiczne prezydenta zwiększają się!“

„Senator Platt został wezwany. Kilku członków gabinetu przybyło na naradę. — Sekretarz Hay przedstawił prezydentowi przybyłego z Panamy generała Reyes“.

* * *

Chińscy lekarze. Jest zwyczaj w Chinach, że każdy lekarz oświetla swój dom tylu lampami, ile mu pacyentów pod jego troskliwą opieką zmarło. Dzieje się to podczas świąt Bożego Narodzenia i w dzień Nowego Roku. Otóż jakiś Mongoł, któremu żona zachorowała w tym właśnie czasie, poszedł szukać lekarza. Naturalnie szukał o ile możności takiego, u którego byłoby jak najmniej lamp. I znalazł rzeczywiście dom oświetlony tylko sześciu. — Wchodzi więc uradowany, że ma tak cudownego lekarza i pyta:

Pan jesteś lekarzem?
Lekarz: do usług.
Mongoł: A odkąd pan praktykuje?
Lekarz: Od dzisiaj rana. — Tableau.

* * *

Chińczycy w gimnazjum rosyjskim. Do miasta Wiernyj przywieziono z Kul-dżi dziesięciu chińskich chłopców; razem z nimi przybył opiekun ich, oficer chiński. — Celem tych chłopców było wstąpienie do gimnazjum. Dla oddania Chińczyków pod opiekę zarządowi gimnazjalnemu przyjechał chiński generał w towarzystwie kilku oficerów i tłómaczów. Generał-gubernator Turkestanu rozkazał przyjąć chłopców do internatu, gdzie będą mieszkać razem z oficerem swoim i tłómaczem.

Bardzo ciekawe było zjawienie się maleńkich Chińczyków na ulicach miasta dla gapiów, którzy otoczyli ich zwartem kołem. Po zbliżeniu się chłopców chińskich z rosyjskimi, zaraz wszczęła się między nimi bójka, z której Chińczycy wyszli jako zwycięzcy. Generał ich znalazł, że ubrania chińskie są dla chłopców niewygodne i kazał im zrobić ubrania europejskie. W przeciągu pierwszych dwóch lat Chińczycy będą przygotowywani do pierwszej klasy przez nauczycieli gimnazjalnych.

* * *

„Gdyby“ w małżeństwie. Małżonkowie mohliby być o wiele szczęśliwszymi, aniżeli są rzeczywiście:

Gdyby się nauczyli zastósowywać rozchody do dochodów;

gdyby nie zwierzali się przyjaciołom o małżeńskich swych kłopotach;

gdyby próbowali wzajemnie robić sobie przyjemności tak, jak w pierwszych dniach swojego poznania się;

gdyby każde z nich starało się drugie pocieszać i wspierać;

gdyby każde z nich pamiętało, że drugie jest człowiekiem, a nie aniołem;

gdyby każde starało się więcej działać, a mniej żądać;

gdyby obie strony pamiętały, że pobrały się nietylko na dobrą, ale i na złą dolę;

gdyby sprawiały mniej okazałych strojów, a więcej praktycznych domowych ubrań i bielizny;

gdyby wobec obcych mniej okazywali się dla siebie czułymi, a więcej nimi byli w domu;

gdyby obie strony starały się więcej o rozrywki w domu, a mniej o rozrywki poza domem;

gdyby obie strony pamiętały, że do pomyślnego wychowania dzieci niezbędną jest jednomyślność ojca i matki.

Córce mojej na Nowy Rok

Dzieweczko cicha, płyną szybko lata,
Promienna młodość tobie się uśmiecha...
O, wierz i kochaj, lecz w zamian od świata
Nie wiele żądaj, o dzieweczko cicha!

Kobietą jesteś — jeśli żyjesz duszą,
Na różny sposób kropelki goryczy
Pić będziesz zawsze!... Kobiety tak muszą...
Chrystus im, wierz mi, kiedyś to policzy.

Różne są one i różna ich droga;
Ty jesteś z takich, które anioł wiedzie,
Więc kochaj ludzi, lecz najwięcej — Boga,
On Ojciec dobry, On cię nie zawiedzie!

Noś zawsze serce i głowę wysoko.
Litość nad nędzą miej, bólem i grzechem,
Dłoń zawsze podaj, zwróć łagodnie oko
Na tych, co cierpią, choćby źli — z uśmiechem!

Choć pyłu ziemi dotkniesz szaty krajem,
To nie przyniesie ci ujmy, ni zguby;
Ach, strzeż się pychy! Ni piekłem, ni rajem,
Ten świat, a życie — to chwila jest próby.

Marzenie swoje zgaś lepiej w iskierce,
Praca i miłość ludzi — niech ozdobą
Twojego życia będą. A cóż serce?
. . . .
Bóg dobry zawsze niechaj będzie z tobą!

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek NOWY ROK. Obrzezanie Pana Jezusa. Mieczysława, króla polskiego; w sobotę Makarego wyznawcy i Martyniona biskupa.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 40, zachód przypada o godz. 3 minut 46, długość dnia godzin 8 minut 6.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Od Administracji.

Najbliższy numer naszego dziennika otrzymają nasi prenumeratorzy, z powodu święta Nowego Roku w sobotę rano o godz. 10.

Z dnia na dzień.

Około koncertu.

Tłumy w teatrze, na kurytarzach, na scenie, za kulisami, nawet około teatru; o godzinie wpół do 8 widownia już przepełniona. Panie w strojach wieczorowych, panowie we frakach lub w smokingach. Nastrój uroczysty, napięcie oczekiwania... W loży delegata siedzi arcyksiąże Stefan w mundurze admiralskim z córką. Mężczyzna jeszcze młody o twarzy sympatycznej, tak wybornie oddanej na portrecie Aksentowicza. Arcyksiężnicka, młoda panienka o ciemnych włosach zaplecionych w warkocze, z twarzą wytworną i urodziwą, przypominającą cokolwiek cesarzową Elżbietę, wygląda stylowo, jakby wycięta

z florenckiego portretu renesansowej księżniczki. Loża parterowa, obok loży dyrekcyjnej, jest nader gustownie przystrojona kwiatami. Siedzi tam pani Paderewska, piękna, smagła brunetka, cała wpatrzona i wsłuchana w męża. Około loży ruch nieustanny, przychodzą i odchodzą odwiedzający, noszą kwiaty, a w głębi widnieje rozpromieniona twarz ks. kanonika D., organizatora koncertów. Ale nie wszyscy są zadowoleni; wielu malkontentów skarży się na tajemniczą sprzedaż biletów. Prasa nie może znaleźć swoich miejsc, organizatorzy zapomnieli o niej... Wszak Paderewski krytyki nie potrzebuje... O godzinie 8 kurtyna idzie w górę. Wszystkie lornetki kierują się na scenę, widać tam najpierw potężny czarny fortepian Bösendorfra, a w głębi czarne półkole młodzieży dopuszczonej do słuchania koncertu, dzięki życzeniu mistrza.

Kilka jaśniejszych sukien przerywa jednostajność męskiego szeregu. To artystki sceny, które jedne są w swoim żywiole... u siebie... Przez boczne drzwi kulis wchodzi Paderewski... grzmot oklasków... mistrz kłania się poważnie na prawo i lewo i siada do fortepianu. Kilka uderzeń wstępnych, i rozlegają się harmonijne tony Bacha. Mistrz gra i odrazu chwyta za serce głębią i wytwornością i siłą... Ale wśród ciszy pełnej skupienia oczy słuchaczów śledzą mimowoli jego osobę, jego twarz o rysach posągowych dziwnie bladą, w której jest jakaś lwia moc i potęga, chcą zajrzeć mu w oczy, w których raz błyśnie myśl i energja, to znowu wielki smutek i tęsknoty pełen sentyment... Za chwilę wszystko niknie z przed oczu: kobiety piękne, pięknie przystrojone, charakterystyczne oblicza mężczyzn, fortepian, nawet sam Paderewski, pozostaje z niego tylko twarz i ręce wyciągnięte w przestrzeń, dusza cała wytęża się w słuch, w dźwięk, który ogarnia i przepełnia uczucie i wyobraźnię.

Przy wyjściu z teatru słyszymy zapytanie: dlaczego u nas gdy kto wyrasta po nad poziom, gdy niesie chętnie bujną ofiarę dla dobra ogólnego, znajduje się zawsze indywiduum gotowe obrzucić go błotem i jadem i...

Ach! głosy... *Ursus.*

Z KRAJU.

Nowy Sącz 30 grudnia. (Fałszywy burmistrz przed sądem.) W miasteczku Bobowy miała być obsadzoną posada sekretarza gminnego. Z tej okazji postanowił skorzystać niejaki M. Ormiański z Bobowy. Wyczytawszy w jednym z lwowskich dzienników anons, w którym osoba oznaczona literami „A. B.“ poszukiwała posady, ofiarując za wyrobienie 800 K., napisał list pod adresem „A. B.“ poste restante, Brody, zapewniający petenta, że życzenie jego zadowolnić potrafi. Autor anonsu Stanisław Bartkowski, były adjunkt podatkowy w Brodach, podał anons o posadę nie dla siebie, ale dla Juljana Wójcika b. egzekutora podatkowego w Brodach.

Otóż na korespondencję Ormiańskiego odpisał Bartkowski Ormiańskiemu, że z jego usług przy wyrobieniu dlań posady skorzysta, że za pośrednictwo da mu 800 koron i prosił Ormiańskiego, aby mu doniósł, jakie posady nastręczyć mu może. Na list ów odpisał Ormiański Bartkowskiemu, że jest właścicielem realności w Bobowy i burmistrzem tego miasteczka, że za jego wpływami może otrzymać posadę sekretarza gminnego w Bobowy z płacą roczną 1200 koron, wynagrodzeniem rocznem za oglądanie bydła 500 koron i że nadanie owej posady wyłącznie od niego zależy.

Bartkowski godząc się, zawiadomił Ormiańskiego, że za parę dni sam do Bobowy przyjedzie. Stało się jednak, że Juljan Wójcik posady mu ofiarowanej przyjąć nie chciał. I ten fakt potrafił wykorzystać dla siebie Stanisław Bartkowski.

Od stręczyciela Kriechlika we Lwowie dowiedział się, że niejaki Mieczysław Stroka wydalony ze służby kolejowej w Ustrzykach dolnych poszukuje posady. Zaproponował mu więc objęcie owej posady, za porękawicznem 300 koron.

Dla burmistrza Bobowy zażądał Bartkowski od Stroki za pośrednictwo 600 koron. Stroka przyjechał do Bobowy w towarzystwie Bartkowskiego, gdzie Ormiański przedstawił się jako burmistrz miasta i zaprosił Strokę i Bartkowskiego do szynku Józefy Zarandkowej. Po chwili Bartkowski wywołał Strokę i zażądał wypłaty 300 koron, gdyż musi do Brodów wracać i część tej kwoty burmistrzowi Ormiańskiemu oddać. Stroka dał Bartkowskiemu 240 k., bo więcej nie miał. Bartkowski zajechał do Brodów, a Stroka jako przyszły sekretarz gminny pozostał w Bobowy, dotrzymując towarzystwa „burmistrzowi“ Ormiańskiemu, który swe urzędowanie ze Stroką, jako swym podwładnym, rozpoczął w ten sposób, że zaciągnął Strokę do szynkowni Zehnguta, kazał mu płacić poczęstunek, i nciągnął na grę w ferbl; trzecim w kompanji był sekretarz gminny Antoni Pitala. Stroka tytułował Ormiańskiego panem „prezesem“, panem „burmistrzem“, tytulatura ta intrygowała p. Pitalę, ale sądził, że Stroka nadaje Ormiańskiemu owe wysokie tytuły z żartu. W ciągu gry dowiedział się p. Pitala od Stroki, że się stara o posadę sekretarza gminnego w Bobowy, zapytał więc Strokę, czy się już widział z burmistrzem Janem Ossowskim.

Te słowa Pitali otworzyły oczy Stroce i przekonały go, że padł ofiarą oszustwa, przy którem stracił bezpowrotnie 250 kor., tem więcej, że tak Ormiański, jak i Bartkowski żadnego majątku nie mają, zatem szkody mu nie zwrócą.

Dnia 30 z. m. zasiadali oni na ławie oskarżonych przed tutejszym trybunałem orzekającym karnym, pod przewodnictwem radcy p. Sitowskiego, oskarżeni o zbrodnię oszustwa, popełnionego przez to, że w zamiarze wyrządzenia Stroce szkody we spólnem oszukańczem porozumieniu się, pierwszy przez fałszywe przybranie charakteru burmistrza z Bobowy, a więc urzędnika publicznego, drugi przez przybranie fałszywego charakteru pośrednika w sprawach stręczeń posad, Strokę w błąd wprowadzili i wyłudzili od niego kwotę 250 kor., a nadto Ormiański jest oskarżony i o to, że grał w ferbla.

Oskarżenie wnosi prokurator p. Ligęza, oskarżeni są w areszcie śledczym; bronią się sami.

Sprawa bardzo zaciekawia audytorjum, które co chwila wybucha szczerym śmiechem z powodu tłomaczeń oskarżonego Ormiańskiego, że te pieniądze bierze także dla radnych, że posiedzenie Rady zwoła 16-go, że jest zajęty wyborami do żydowskiej gminy, że sam wypłacać będzie Stroce, jako sekretarzowi gminnemu pensję itp.

Cukier przeworski w opiece żydowskiej. Jak nas zapewniono, zarząd cukrowni w Przeworsku, — sprzedaż hurtową cukru z tej fabryki oddał w komis żydom we Lwowie. Kupcy chrześcijańscy, pragnący mieć cukier przeworski, w swoich handlach, muszą się przedewszystkiem pięknie pokłonić żydom, żeby ci łaskawie chcieli im jaki wagon cukru odstąpić.

KRAKÓW, 31 grudnia.

Życzenia noworoczne przesyłamy wszystkim Czytelnikom, współpracownikom i Przyjaciołom naszego dziennika.

Wspólna adoracja męska Najświętszego Sakramentu, odbędzie się w niedzielę 3 stycznia 1904 r. od godziny 3 — 4 po południu w kościele Sióstr Felicjanek, na którą zarząd Bractwa wszystkich swych członków zaprasza.

Z powodu objęcia służby komendanta I korpusu przez jenerała Adolfa Horsetzkiego składali mu wczoraj w południe wizyty oficjalne naczelnicy i urzędnicy władz cywilnych.

Nowy prezydent sądu krajowego p. Hausner obejmie urzędowanie we środę dnia 6 b. m.

Tutejsze brukowe pisemko znowu zaczyna swoje napaści na „Głos Narodu“. Biedne „Nowiny“ przynajmniej w ten sposób chcą zwrócić na siebie uwagę na Nowy Rok. A przecież lepiejby było odpowiedzieć na zarzut oszustwa, podniesiony przez „Naprzód.“

Pod adresem magistratu. Stanisław Jutrznia, ślusarz ze Święnik górnych żali się, że jego żonę magistrat obłożył grzywną 5 koron, a kiedy nie mogła zapłacić, kazano jej odsiedzieć 12 godzin w areszcie, a w środę 30 b. m. zawołał komisarz (targowy?) Leinkram, z biura przemysłowego l. 3. policjanta i skonfiskował mu kłódki i klucze. Ludzie ci nie mają innego zarobku, wszystko co mieli, zabrano im. Sądzimy zatem, że świetny magistrat okazał w tym wypadku przesadną gorliwość.

Kalendarz świąteczny. W piątek dnia 1 stycznia 1904 r.

Teatr miejski: Po południu „Kopciuszek“, — wieczorem „Wesele Figara“.

Teatr ludowy: Po południu „Noc Bożego Narodzenia“, wieczorem „Trójka hultajska“.

Uniwersytet Ludowy: Od 5—6 po południu „Goethe i Szyller“, wykład prof. dra Władysława Wassunga; — od wpół do 8 ej do wpół do 9 tej „Rola kobiety w społeczeństwie“, wykład Marji Turzymy.

„Grota Twardowskiego: O godzinie wpół do 11 tej koncert „Harmonji“ na dochód biednych miasta Krakowa.

O godz. wpół do 8 ej wieczorem koncert muzyki wojskowej na dochód pogorzelców Monasterzysk i Złoczowa.

Wstęp na wystawę gwiazdkową dla młodzieży szkół średnich zniżonym został od dnia dzisiejszego do 10 halerzy od osoby, a to celem ułatwienia zapoznania się młodzieży z wyrobami krajowemi, a specjalnie w działaniu interesującem młodzież najbardziej.

W niedzielę dnia 3 stycznia, jako w dzień ostatecznego zamknięcia wystawy, urządzoną zostanie tombola, licytacja, kosze szczęścia, drzewko szczęścia dla dzieci i mnóstwo ciekawych niespodzianek. Publiczność mając tak dobrą sposobność zaopatrzenia się tanio w wyroby krajowe, niezawodnie z tego skorzystać zechce i tłumnie odwiedzi wystawę.

Z Harmonji. W mieście ukazał się nader gustowny a praktyczny i tani „Kalendarzyk adresowy Harmonii“ ozdobiony udatną podobizną naszej narodowej orkiestry na tle Wawelu. — Cena jego 20 ct. jest wprost za niska w stosunku do zawartości jego. — Dochód cały ze sprzedaży przeznaczono na cel zakupna płaszczy dla orkiestry. — Słusznie więc widnieje na udatnej okładce napis: „Naród na kolędę dla narodowej sprawy“ — boć bez płaszczy Harmonia zimą w żadnym pochodzie patryotycznym bez zatraty zewnętrznych znamion narodowej kapeli i bez narażenia na szwank zdrowia kapelistów udziału brać nie może. Kalendarjum jest przeplatane krótkiemi odezwami do publiczności a każda odmiana jest zamkniętą innym wynikiem z naszych polskich narodowych pieśni. Praktyczne zastosowanie dla odbiorców będzie miał ten kalendarzyk obszernym działem adresowym i to nietylko urzędów, władz i instytucyi, ale i kupców, przemysłowców i rękodzielników.

Wobec powyższego — niskiej ceny i celu, na jaki potrzeba około 1400 koron, powinna każda gospodyni. każdy obywatel pospieszyć z tą małą ofiarą kwotą Towarzystwu w pomoc — a sobie zapewnić wygodę — boć czy krawcowej ci trzeba — czy szukasz bednarza, znajdziesz adres podany w treści kalendarza.

Wydział klubu prawników zawiadamia, że zapowiedziane na dzień 31 grudnia 1903 zebranie męskie w lokalu klubu prawników odbędzie się z przyczyn od wydziału niezależnych dopiero w dniu 5-go stycznia 1904 o godz. 8 wieczorem. Wstęp 1 k. od osoby. Zamknięcie listy dnia 4 stycznia 1904.

Zarząd krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej, założył w grudniu 1903 r. 13 nowych bezpłatnych czytelni ludowych, a mianowicie w gminach: Grabie Uznańskie (pow. Bochnia), Dzierżaniny, Rudy, Rysie, Szczurowa (pow. Brzesko), Werynia (pow. Kolbuszowa), Czułówek (pow. Kraków), Wołkowyja (pow. Lisko), Rogóżno (pow. Łańcut), Moczerady (pow. Mościska), Łętownia (pow. Nisko), Pilzno miasto (pow. Pilzno), Szynwałd (pow. Tarnów), Łazy (pow. Frysztat, Śląsk austr.), oraz uzupełnił bibljoteki w 52, dawniej założonych czytelniach, a mianowicie w gminach: Bystra (pow. Biała), Wiśnicz stary (pow. Bochnia), Przybysławice, Szczepanów (pow. Brzesko), Zagórze (pow. Chrzanów), Osiek (pow. Jasło), Siedlanka, Zielonka (pow. Kolbuszowa), Czarna Wieś, Kamień (pow. Kraków), Bóbrka, Krościenko wyżne, Potok (pow. Krosno), Skrzydlna (pow. Limanowa), Brzoza Królewska, Smolarzyny, Żołynia (pow. Łańcut), Józefów (pow. Mielec), Pnikut, Trzcieniec (pow. Mościska), Chełm, Dolna Wieś, Polanka, Stróża, Sułkowice, Wola Radziszowska (pow. Myślenice), Bieliny, Kłyżów (pow. Nisko), Gostwica (pow. Nowy Sącz), Krościenko, Olcza, Sromowce (pow. Nowy Targ), Babice nad Sanem, Drohobyczka (pow. Przemyśl), Mała, Nockowa, Pasieczyna, Pustynia, Ropczyce, Sędziszów (pow. Ropczyce), Futoma (pow. Rzeszów), Długie, Hłomcza, Sanok (czytelnia dla terminatorów pow. Sanok), Markuszowa, Niewodna, Wyżnica (pow. Strzyżów), Jodłówka Tuchowska (pow. Tarnów), Wierzbanowa (pow. Wieliczka), Radziechowy, Rajcza (pow. Żywiec), Ligota (pow. Bielsk, Śląsk-austr.), ogółem rozesłano 3.073 książek, wartości 2.850 koron.

Brak opieki. Wawrzyniec Porębski, o którego śmierci podaliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma, znaleziony został przez żołnierza policyjnego na bruku w Rynku głównym. Wezwane pogotowie ratunkowe sądząc, że ma przed sobą symulantu lub pijanego, odmówiło interwencji. Wtedy żołnierz, widząc niemoc biedaka, wsadził go do fiakra i zawiózł do szpitala Bonifratrów, gdzie z powodu przepełnienia nie został przyjęty. Udano się do zakładu Brata Alberta, lecz i tu spotkano się z odmową. Wtedy żołnierz odwiózł Porębskiego pod telegraf, gdzie komisarz inspekcyjny p. Świątkowski, widząc osłabienie, z własnej kieszeni ekspensował dla niego na posiłek i nocleg, polecając, aby go odwieziono do domu noclegowego do Pollaka.

Tymczasem wieziony do domu noclegowego w drodze skonał z braku przytułku i opieki.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek 1 stycznia o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obr., przerobił A. Walewski. (Po raz 11, ceny zwykłe).

W piątek o godzinie 7 wieczorem: „Wesele Figara“, kom. w 5 aktach Beaumarchais'go, ilustrowana muzyką Mozarta.

W sobotę 2 stycznia: Koncert Ignacego Paderewskiego.

W niedzielę 3 stycznia o godz. 3 po południu: „Dom otwarty“, kom w 3 akt. M. Bałuckiego. (Popularne).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obraz., przerobił A. Walewski. (Po raz 12, ceny zwykłe).

W poniedziałek 4 stycznia: Koncert Ignacego Paderewskiego.

We wtorek 5 stycznia: „Zmartwychwstanie“ (La Resurrection), sztuka w 5 akt. z prologiem hr. Lwa Tołstoja i H. Bataille. (Po raz 4, popularne).

We środę 6 stycznia o godz. wpół do 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obr., przerobił A. Walewski. (Po raz 13, ceny zwykłe).

We środę o godz. 7 wieczorem: „Makbet“, tragedja w 5 akt. W. Szekspira.

Kącik humorystyczny.

Doktór: A czy tu mieszka Matusz?

Kaśka: Juści tu, jeno już umarł.

Doktór: A czemuście mnie tak późno zawołali?

Kaśka: Ano, bo Jacentowa zażegnała i dawała mu to wódki z pieprzem, to ze żółcią i dopiero jak zaczął dychać, tak zaraz posłali do pana kąsyljarza — ale kiedy mu Jacentowa nie pomogli, to i tak nic.

W salonie.

— Czy pani gra na fortepianie?

— Ja? nie wiem panie.

— Jakto pani nie wie?

— Bom jeszcze nigdy nie próbowała.

Kronika literacko-artystyczna.

* **„Nieporozumienie“**, nową czteroaktową sztukę G. Zapolskiej, wystawił onegdaj warszawski „Teatr Rozmaitości“. Sztuka sprawdziła domysł tych, którzy przypuszczali, że będzie to sztuka „przeciwko mężczyznom“; natomiast zawiodła ona oczekiwania innych, którzy spodziewali się, że będzie to — dobra sztuka. Nie bawi ona, nie uczy i nie wzrusza, ale są w niej rzeczy ciekawe. Przekonywa, że utalentowana autorka nie dość wmyślała się w przedmiot swoich obserwacji i że obserwacje te pozostawiała bez systemu i ładu, choć chciała zrobić rzecz użyteczną. Nie zrobiła jej, to prawda; ale — przynajmniej nie zrobiła nic wielce szkodliwego.

Jest mąż i żona — nieszczęśliwi w pożyciu. Autorka chce w nas obudzić przekonanie, że powód ich rozterki wypływa stąd, iż mąż prześladuje żonę o drobiazgi domowe, o lampę niezapaloną, o pantofle niepodane, o rachunek krawcowej.

Tragedja drobiazgów! Panna „dobrze wychowana“, wrażliwa, nerwowa, wyszła za mąż za gbura, bez form towarzyskich, bez zasad etycznych. Gdyby wyszła za innego, mogłaby być szczęśliwą. Wogóle nie jest dowiedzione (przynajmniej w tej sztuce), że ta panna „musiała“ być nieszczęśliwa z każdym „mężczyzną“. Więc motyw „mężczyzny“ schodzi tu na dalszy plan; natomiast wysuwają się dwa inne motywy: pierwszy, że on jest człowiekiem bez kultury etycznej, i drugi, że ona jest kobietą niedbałą, która lekceważy swoje drobne wprawdzie, ale jednak w życiu ważne obowiązki domowe.

Sztuka „przeciw mężczyźnie“ zmienia się w sztukę „przeciw złemu wychowaniu“ z jednej strony i „przeciw niedbalstwu gospodarczemu“ z drugiej. Chwilami wydawało się, że autorka właśnie z tego stanowiska przedmiot swój traktuje; ale tylko chwilami. Więcej było chwil innych, w których robiła karykaturę „mężczyzny“, jako męża. Wogóle czuć było, że pisze z goryczą, że jest z rodzaju męskiego niezadowoloną, że nie panuje nad motywami, lecz daje się unosić wrażeniom. Stąd sztuka pod względem ideowym przedstawia się niejasno, a pod względem budowy — rozwlekle i niedość zajmująco.

* **Wł. Reymont** napisał nową powieść p. t.: „We mgłach“; powieść drukować będzie od Nowego Roku „Kurjer warszawski“.

* **„Popioły“ St. Żeromskiego.** Przed kilku dniami księgarnia dra J. Marchlewskiego i Sp. w Monachjum puściła w obieg księgarski powieść Stefana Żeromskiego pod tyt.: „Popioły“. Ponieważ wydanie to uprzedziło ukończenie powieści w „Tygodniku ilustrowanym“, więc wobec praw niemieckich, austrjackich i konwencji berneńskiej, przekład tej powieści na obce języki bez zezwolenia autora i firmy wydawniczej Marchlewskiego byłby przekroczeniem karanem sądownie.

Przekład niemiecki „Popiołów“, dokonany za pozwoleniem autora, ukaże się już w styczniu. Nakład podejmuje ta sama firma monachijska.

* **Tryumf polskiego śpiewaka.** Dzienniki medjolańskie rozpisują się szeroko o talencie p. Adama Didura, śpiewającego obecnie w teatrze „La Scala“ w partji Wotana w „Złocie Renu“ Wagnera. Krytyka jednomyślnie oddaje naszemu artyście gorące pochwały, zachwycając się pięknem, metalicznem brzmieniem jego głosu i wyborną grą sceniczną.

* **„Sąd ostateczny“**, nowe oratorjum ks. Perosi'ego, przeznaczone było początkowo do pierwszego wystawienia w Warszawie, jako objaw wdzięczności znakomitego kompozytora za szczególnie sympatyczne przyjęcie zgotowane mu w naszej stolicy. Według ostatnich wiadomości kompozycja biblijna dyrektora kapeli Sykstyńskiej wykonywana będzie jednak najpierw w Rzymie i to już w styczniu. Warszawa usłyszy nowe dzieło dopiero w kwietniu.

TELEGRAMY.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów 31 grudnia. (Tel. pryw.) „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister rolnictwa poruczył zarząd zakładu zdrojowego w Krynicy komisarzowi powiatowemu Adamowi Grabowskiemu z Sokala.

Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Edwarda Jakubsсhego z Trembowli do Kałusza i praktykanta konceptowego Filipa Zygmunta Grossa z Łańcuta do Tłomacza.

Ofiara eksplozji.

Lwów 31 grudnia. (Tel. wł.) Ofiara strasznej eksplozji w fabryce chemicznej „Tlen“; Julja Witeusz, zakończyła dzisiaj nad ranem życie. Pogrzeb nieszczęśliwej ofiary odbędzie się kosztem fabryki.

Poprawczy egzamin dojrzałości.

Lwów 31 grudnia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Poprawczy egzamin dojrzałości w szkołach średnich odbędzie się dnia 25 stycznia 1904 w tych zakładach, w których odbywał się egzamin poprawczy dojrzałości albo cały egzamin dojrzałości w terminie jesiennym.

Zgon.

Lwów 31 grudnia. W Gorodzku zmarł Kazimierz hr. Dunin Borkowski, podkomorzy ces., pozasłużbowy radca namiestnictwa i delegat Kukowski, kawaler honor. maltański i właściciel dóbr.

Jubileusz Grzegorza W.

Rzym 31 grudnia. Na życzenie zmarłego Papieża Leona XIII, obchodzony będzie w kwietniu jubileusz trzynastowiekowy zgonu Papieża Grzegorza Wielkiego († d. 12 marca 604 r.). Mszę pontyfikalną w bazylice św. Piotra celebrować będzie Ojciec św. Tysiąc młodych śpiewaków kościelnych wykona śpiewy gregorjańskie.

Podróż króla Edwarda.

Londyn 31 grudnia. „Daily Cronicle“ otrzymało pismo od jeneralnego sekretarza króla z doniesieniem, że nie prawdziwe są wiadomości o podróży zamierzonej króla Edwarda w maju 1904 w odwiedziny do cara.

Odgłosy wojenne.

Londyn 21 grudnia. Biuro Reutera donosi, że Japonja zakupiła wczoraj dwa okręty argentyńskie, które znajdują się obecnie w budowie w Genui.

Żądania Chorwatów.

Pozega 31 grudnia. Reprezentacja miejska uchwaliła wczoraj rezolucję domagającą się urządzenia większej ilości zakładów wojskowych wychowawczych w Chorwacji, oraz chorwackiego języka służbowego. Rezolucja ta będzie przesłaną banowi i ministrowi honwedów.

W Serbji.

Belgrad 31 grudnia. Oficjalny dziennik „Samouforade“ w polemice z prasą opozycyjną, zaprzecza wiadomości, jakoby istniało wrzekome pismo króla do spiskowców i oświadcza, że pewien bogaty przyjaciel rządu ofiarowuje 100.000 franków temu, kto okaże chociażby fotografję tego pisma.

Straszna katastrofa.

Chicago 31 grudnia. W teatrze Iro Quais podczas drugiego aktu baletu „Sinobrody“ wybuchł wczoraj pożar. Powstała panika. Poczęto się cisnąć ku wyjściu. Wiele pań, które zemdlały, potratowano. Z najwyższej galerji **nikt nie ocalał**, tak samo i z niższej. Trupy znaleziono między krzesłami. Schody były pełne trupów. Między zwłokami przeważają zwłoki kobiet i dzieci. Najstraszniejszą była chwila, gdy pękły dwa rezerwoary gazowe i widownia napełniła się żarem. Zwłoki albo są popalone albo wskazują na uduszenie. Miejsca, gdzie rozpoznaje się zwłoki są przepełnione i zarząd nie ma gdzie zwłok pomieścić.

Liczba ofiar rannych i tych, którzy zginęli, nie jest jeszcze ustaloną i podają ją rożnie między **200 a 600 osób.**

Chicago 31 grudnia. Doniesienia co do ofiar pożaru w teatrze różnią się od siebie. Dzienniki doniosły, że spaliło się 562 osób a 55 brakuje, dzisiejsze zaś sprawozdanie policji stwierdza brak **536 osób.**

Chicago 31 grudnia. O godzinie 10 wieczorem liczba ofiar nie była jeszcze ustaloną. Policja podaje, że wydobyto 673 osób. Także wielu artystów miało zginąć.

Chicago 31 grudnia. Urzędowo podają, że przy pożarze w Iro-Quais **zginęło 392 osób.**

Strejk dorożkarzy.

Barcelona 31 grudnia. Woźnice dorożkarscy napadli wczoraj na przedsiębiorców, którzy nie chcieli zawrzeć z nimi umowy. Przedsięwzięto kilka aresztowań.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 31-go grudnia. — (Giełda pop.) — Godzina 3·— Marki 117·25 Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 98·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 68[illegible]·50, Akcje węg. 774·50. Akcje Anglobanku 281·50, Akcje Uniobanku 542·— Akcje Länderbanku 447·50. Akcje kolei państ. 673·50 [illegible] bardy 90·—, Akcje fabryki broni 460·—, Akcje tytoniu 349·50. Akcje Alpiny 428·50 Losy tureckie 136·50, Rubl e 252·75

Cukier (spok.) 19·30, spirytus (ustalony) 43·60 nafta niezmieniona.

Berlin 31-go grudnia. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 216·40, Towarzystwo dyskontowe 197·50.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Poleca wszelkie wyroby w zakres stolarstwa oraz tapicerstwa meblowego i dekoracyjnego wchodzące.
Utrzymuje skład pościeli, dywanów, portyer, firanek i wszelkich przedmiotów do dekoracyjnego urządzenia mieszkania potrzebnych.

Komisowy Skład mebli Towarzystwa Stolarzy w Kalwaryi

oraz Skład wyrobów tapicerskich

ALFONSA WAWRZECKIEGO

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 7, (róg Szewskiej). 2561

CENY konkurencyjne.
Warunki kupna przystępne.

Lokomobila benzynowa

o sile 12 HP., z młocarnią i prasą do słomy do wypożyczenia od 15 stycznia 1904. Bliższej wiadomości udziela Zarząd Dóbr Mogilany. 3411 2 3

„Dużo“ pieniędzy!

miesięcznie do 500 złr. może zarobić każdy łatwym sposobem bez szczególnej wiadomości, uczciwie i bez kosztów. Poślijcie tylko zaraz swój adres pod: E. 1035. Annoncen Abteilung des 3109
„Merkur“ Mannheim
Meerfeldstrasse 44.

...ne z dobroci naturalne

WINA

...orno-węgierskie

...nader smaczne, tylko osobiście u producentów kupowane

...niak Nr. I 1 garniec 4 litry	złr.	2·—
„ „ II 1 „ 4 „	„	2·40
...gyalajskie wybor. „ 4 „	„	2·50
...morodner 1 „ 4 „	„	3·00
...kajskie wytrawne . . .	„	4·00
„ deserowe	„	5·00
...utelek Wina austryack. Gumpoldkirchner . . .	złr.	5·50
...utelek Wina Vöslauer .	„	6·50
...utelek Wina franc. czerwonego St. Julien . .	„	10·00

poleca handel

...kóba Piekły w Podgórzu.

Odbiorcom z Krakowa odsyłam do ... i opłacam akcyzę. 3204 1 10
Zamawiać można korespondentką

NAJWIĘKSZY SKŁAD Kaloszy

1860 Т.Р.А.Р.М. С.ПЕТЕРБУРГЪ — RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER C°

męskich, damskich i dziecęcych, **petersburskich**

„RUSSIAN AMERICAN INDIA RUBBER Cie“

w 25 fasonach!



poleca 2863 5 10

Magazyn Nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

W KRAKOWIE

ulica Floryańska L. 13.





Konkurs.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych rozpisuje niniejszem konkurs na posadę 3404 2 2

lustratora handlowego.

Obowiązkiem lustratora badać stan przedsiębiorstw handlowych Towarzystwa, przeprowadzać ich inwenturz i bilanse, udzielać fachowych pouczeń tak z zakresu Towarzystwa, jak i książkowości handlowej. Czynności swe wykonują lustratorowie według wydanej dla nich instrukcyi. Płaca roczna 1600 K. — przy wyjazdach zwrot rzeczywiście poniesionych kosztów podróży i dyety po 7 K. dziennie.

Zgłoszenia z dokładnem curriculum vitae i odpisami świadectw przesyłać należy **do 15 stycznia 1904** pod adresem: Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, ulica Kopernika 19, II p. Posada do objęcia z dniem 1-go lutego. — Kandydaci z ukończoną szkołą handlową mają pierwszeństwo.

Magister farmacyi

poszukuje natychmiast stałej posady ewentualnie zastępstwa w mieście lub na prowincyi. — Łaskawe oferty pod: „Magister 101“ do Administr. „Głosu Narodu“. 3434 1 3

EKONOM

poszukuje posady od Nowego Roku lub później, za małem wynagrodzeniem. Adres: F. Grabowski, Obszar dworski w Ostrowie p. Ropczyce. 3414 2 3

NA GWIAZDKĘ

poleca bardzo piękne, ręcznie malowane, w złotych ramach **obrazy od 2·50.**

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo nizkich.

Własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1866

E. LEICHTA w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej 2823 ... 0

WINA WĘGIERSKIE

Tokay Hegyalyajskie

z własnych winnic w Satoralya Ujhely, które obecnie pare set beczek produkują w wyborowych gatunkach

w Magazynie Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek L. 34. 3277

HANDEL hurtowny herbaty oraz fabryka wódek i rumu w Opawie

poszukuje podróżnego na Galicyę.

Oferty „Reisender poste restante 100 Troppau“. 3408 2 2

Pensyonowany postenführer

żandarmeryi poszukuje obowiązku przy gospodarce rolnej jako ekonom zarządca lub przy fabryce i to nawet za niższem wynagrodzeniem od Stycznia 1904 r. Adres: T. O. poste-restante Grodzisko. 3395

R. DITMAR w Krakowie

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju

latarnie, lichtarze, pająki, stoliki, etażery i wyroby majolikowe. **Palniki ze siatką do spirytusu** nigdy nie dymiące się. **Piece naftowe bez rur i komina** do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek wychodków itp. **Kuchnie naftowe i spirytusowe.**

Naftę nieeksplodującą salonową i prawdziwą amerykańską.

☛ W abonamencie jak zwykle taniej ☛ od 5 liter zaczawszy z odstawą do domu.

Wysyłki nafty na prowincyę uskuteczniam w beczkach, balonach do każdej stacyi kolejowej we wtorki i piątki. 3144



Wyrabia najwykwintniejsze ubrania salonowe, po cenach najprzystępniejszych.

Utrzymuje na składzie wielki

wybór ubrań gotowych własnego wyrobu.

3393

Skład materyałów surowych krajowych i angielskich także i na liberye.

Kraków, ul. Floryańska L. 7, tuż przy Rynku.
Lwów, Filia Plac Halicki L. 7.

Ogłoszenie konkursu.

Do nadzorowania budowy **miejskiej stacyi elektrycz... w Krakowie** potrzebnym jest **inżynier elektrotechnik,** któr... następnie mógł objąć techniczne kierownictwo zakładu.

Posada ta będzie na razie prowizoryczną; stabilizacya, z którą się czy nabycie prawa do emerytury, nastąpić może po roku próbnego kierow...ctwa stacyą.

Pobory przywiązane do tej posady będą następujące:

a). 3600 koron rocznej płacy z prawem do 3 dodatków pięcioletnich po 10%.
b). wolne mieszkanie w zakładzie z opałem i światłem;
c). ryczałt 240 koron rocznie na wyjazdy;
d). remuneracya w miarę rozwoju zakładu;
e). oprócz powyższych poborów otrzyma kandydat przez czas trwania bu... odpowiedni dodatek budowlany.

Ubiegający się o tę posadę powinni wykazać następujące kwalifikacye:

1). Wiek niżej 40 lat.
2). Świadectwo ukończonych wyższych studyów technicznych, oraz specyal... studyów w dziale elektrotechniki.
3). Dowody przynajmniej 3 letniej praktyki w zawodzie elektrotechni...
4). Kandydaci winni posiadać dokładną znajomość języka polskiego — ... języka niemieckiego — w mowie i pismie.
5). Winni podać możliwy najkrótszy termin, w którym by mogli objąć po... w Krakowie.

Podania w języku polskim z dołączonym treściwym przebiegiem ... (curriculum vitae) wymienieniem dotychczas zajmowanych stanowisk i o... poborów służbowych należy nadsyłać pod adresem: **„Dyrekcya Ga... miejskiej w Krakowie"** najpóźniej **do dnia 15 Stycznia**

Kraków, dnia 21 Grudnia 1903. 3418

Prezydyum stoł. król. miasta Krako...

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krak...

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.